

Koleędy wybrane w sierpniu

MUZYKA | Stanisława Celińska wydała album „Świątecznie”. To najlepiej sprzedająca się płyta z koledami.

JACEK CIEŚLAK

Wszystko wskazuje na to, że „Świątecznie” podczas Wigilii będzie najczęściej słuchaną przez Polaków premierową płytą. Na jej klimat z pewnością wpłynęły bożonarodzeniowe wspomnienia Stanisławy Celińskiej.

– Boże Narodzenie kojarzy mi się zawsze z moją babcią, która przygotowywała wieczór, w tym karpia w galarecie, mojego ulubionego, ale smażonego też – powiedziała „Rzeczpospolitej” Stanisława Celińska. – Jednak najbardziej lubiłam jej wilgotne drożdżowe ciasto, a z zakalcem było jeszcze lepsze. Starłam się je odtworzyć, waliłam je łyżką w makutrze, ale mi się nie uda-



Stanisława Celińska
ŚWIĄTECZNIE
Musicom
CD 2016

wało. Tamte pierwsze święta były zaciszne, bo rodzina została okaleczona. Dziadek zginął podczas wojny, ojciec mój też już nie żył. Byliśmy trzy: babcia, mama i ja. Czasami przychodziła ciocia. Prezenty pod choinką nie były takie jak dziś, tylko skromne i praktyczne. Na przykład rękawiczki, torebka...

Później to pani Stanisława przejęła organizację rodzinnych wigilii.

– Robiłam to, czego babcia mnie nauczyła, i zapraszałam

na święta do siebie przez wiele lat – mówi aktorka i wokalistka. – Chodziłam na zakupy, pakowałam je do torby na wózek, którego nie mogłam udźwignąć, taki był ciężki. Ale największym problemem było to, czy mi się galareta do karpia zsiądzie należycie, bo to był chyba czas, kiedy nie miałam lodówki, tylko korzystałam z podokiennej spiżarki.

Wigilia poza domem zdarzyła się tylko kilka razy.

– Teraz ciężar głównych przygotowań nie spoczywa już na mnie, tylko na rodzinie mojego zięcia – mówi Stanisława Celińska. – Żartuję więc, że wiąże krawat i siadam do stołu. A w tym roku przyjdę z moimi koledami.

Aktorskie wykształcenie nie przydawało się do zagrania roli Świętego Mikołaja.

– Ponieważ mój były mąż był z Krakowa, konwencją była inna: nie było Mikołaja, bo prezenty podrzucił przez otwarte okno aniołek – wspomina Stanisława Celińska. – Do rodziny zięcia Mikołaj przychodzi. Ale ja go nie gram.

Elementem polskiej tradycji wigilijnej jest puste nakrycie przygotowane dla wędrowca. Nie brakowało go również przy stole pani Stanisławy. Do tej pory nikt z niego nie skorzystał. A gdyby dziś zapukał zbłąkany Syryjczyk?

– Zostałby zaproszony do stołu – mówi aktorka. – Myślę, że ludziom wierzącym nie sposób byłoby zachować się inaczej.

W przyjęciu takiej otwartej postawy pomagały aktorce role teatralne, zwłaszcza w spektaklach Krzysztofa Warlikowskiego, w których spotykała się z problemem odmienności i wykluczenia.



FOT. MUSICOM/MATERIAŁY PRASOWE

– Na pewno tak – potwierdza aktorka. – Ale przecież ja też przeszłam przez swoje problemy i wiem, co to znaczy być pogardzanym przez innych. Szkoła pokory, jaką dostałam w najtrudniejszych chwilach, bardzo mi się przydała. Teraz lepiej rozumiem ludzi, którzy borykają się z problemami. Dlaczego lubię swoje koncerty? Nie tylko dla nich samych. W teatrze gra się rolę i idzie do domu. Po koncertach mogę spotykać się z widzami i z nimi porozmawiać. Opowiadają mi o sobie, dużo się dowiaduję o życiu innych. Staram się ich wszystkich pocieszać, bo wydaje mi się, że po tym, co sama przeszłam, jestem wiarygodna.

Otworzyć serce

– Stała się pani idolem – stwierdzam. – Kim? – pyta pani Stanisława.

– Idolem!

– Nie nazwałabym tego tak. Staram się pamiętać o tym, że każdy może upaść. Ja też. Nie wywyżsam się. Może dlatego ludzie garną się do tej zwykłej Stasi, do której można się przytulić i otworzyć swoje serce.

Pewnie dlatego, że pani Stanisława śpiewa na koncertach „Życie to suka, czasami można się pochłostać” – słowa Muńka Staszczuka w piosence „Wielka ślota” z płyty „Atramentowa” (2015). Wcześniej aktorka nagrała jego piosenkę „Warszawa” na debiutanckiej płycie „Nowa Warszawa” zrealizowanej z Bartkiem Wąsikiem i Royal String Quartet w 2002 roku. Jednocześnie powstał film-koncert.

– Miałam trzy lata, kiedy wyprowadziłam się z ulicy Stalowej, co nie znaczy, że teraz nie przyznaję się do Pragi. Jestem dziewczyną z Pragi, jestem dziewczyną ze stali! –

mówiła mi artystka. – Kiedy nagrywaliśmy film „Nowa Warszawa” z piosenkami z albumu o tym tytule, reżyser Bartosz Konopka zainstalował kwartet i pianistę Bartka Wąsika vis-à-vis mojego dawnego domu, na trawniku, ponad którym rozwieszono sznurki z praniem.

Późny debiut

To był debiut płytowy jednej z najpopularniejszych polskich aktorek, znanej z „Nocy i dni” Antczaka, „Krajobrazu po bitwie” i „Panien z Wilka” Wajdy, „Alternatywy 4” Barei, a także spektakli Krzysztofa Warlikowskiego „Oczyszczeni” i „Krum”. Chociaż aktorka śpiewała już wcześniej, a w 1969 roku wygrała festiwal w Opolu piosenką „Ptakom podobni”, debiut płytowy był późny. Późny, ale udany. Utrzymany w latynoskich,

stonowanych rytmach album „Atramentowa” był w 2015 roku najlepiej sprzedającą się polską płytą. Zdobył status podwójnie Platynowej Płyty i rozszedł się w ponad 60 tysiącach egzemplarzy.

Artystka poszła za ciosem i opublikowała płytę „Atramentowa... Suplement”. „Świątecznie” niedługo zyska status Złotej Płyty z wynikiem 15 tysięcy sprzedanych egzemplarzy.

Nie da się ukryć, że tak jak Anglosasi zaczęła sezon świąteczny, wydając płytę z koledami na początku listopada.

– Śmieję się z tego, bo to najdłuższe święta w moim życiu, bo już od upalnego sierpnia wybierałam utwory na nową płytę – mówi Stanisława Celińska. – Ale to był pomysł Macieja Muraszki, producenta. I bardzo się z niego cieszę, bo święta, o których śpiewam, są radosne. A takiej radości nigdy za wiele. ©

◀ **Stanisława Celińska** (1947) debiutowała w filmie Andrzeja Wajdy „Krajobraz po bitwie” w 1970 roku. Śpiewać zaczęła na studiach w kabarecie Piotra Lorentza. Wydała płyty „Nowa Warszawa”, „Atramentowa”